



BIURO
WYCIKÓW
PRASOWYCH

Warszawa
Pl. Starynkiewicza 7
Tel. 28-59-59

ECHO KRAKOWA

A
KRAKÓW, ul. Wiśna Nr 2

wydanie

138

13-06-73

Z teatru

26

A jak królem, a jak katem bedziesz

Tadeusz Nowak, doskonały poeta i prozaik polski przerobił swoją powieść pod tym właśnie tytułem na widowisko sceniczne, które pokazano nam ostatnio w nowohuckim Teatrze Ludowym.

Stajemy więc znów wobec trudnej i dziwnej problematyki Nowaka. Tym razem w kształcie scenicznym. Nie jestem jednak przekonany, że problematyka ta lepiej czuje się na scenie niż na kartkach książki. Teatr, jak wielokrotnie to już sprawdzono, jest maszyną brutalną, rzeczową, wymagającą konsekwencji, logiki, prymitywizmu nawet. Jest rzeczywistością realną, materialną, a więc niszczy to, co nawet w samych słowach trudno jest uchronić od zniszczenia. I tak bodaj dzieje się z treściami tej sztuki.

Proza Tadeusza Nowaka w wydaniu scenicznym przywodzi na myśl cały szereg świetnych dzieł podobnego kręgu. Przede wszystkim filmy węgierskiego reżysera Jancsó a także prozę współczesnych Jugosłowian, zwłaszcza Bula-tovicia. Nie chciałbym jednak analizować treści tego spektaklu, gdyż zrobiono to dość dokładnie przy okazji książkowej wersji „A jak królem...”. Chcę tylko zatrzymać się nad kilkoma problemami, które

zostały w tym przedstawieniu zarysowane:

A więc — nieateatralność tego teatru bierze się stąd, że jest on wyrazem konfliktu między tekstem i jego zawartością a materia teatru. Tu nie ma zgodności. Tekst Nowaka atakuje ciagle i jednostajnie ten sam problem, prezentuje go w tysięcznych odmianach, elegijnie i litaniicznie odmieniając ten sam strach, to samo szaleństwo. Teatr niestety jest nieczuły na tego typu powtórzenia, źle je znosi, przedstawia to wszystko w jednostajności, w mamrotanie modlitewne, w powtórzenia.

Teatr, dramat — to przede wszystkim jakaś historia. Tutaj zdarzenia usuwają się w cień przed obrzędem, przed słowem, przed epitetem, metaforą. W teatrze coś się musi na scenie dziać — tutaj na scenie się mówi, śpiewa, zawodzi, krzyczy, modli, lamentuje, wrzeszczy, wyje. Ciagle to samo, ciagle ten sam problem — problem zresztą fundamentalny i nie do rozwiązania. Problemem tym jest pytanie, które można by tak sformułować: „Jakże to — rodzimy się po to, żeby żyć i płodzić, czy też po to, żeby umierać i zabijać? Czy losem ludzkim jest miłość czy nienawiść, życie czy śmierć?” Któż

tak pyta? Ano chłopiec wiejski. Dobry, porządny, czuły, nerwowy, histeryczny, mazgajowaty osilek o sercu miękkim jak wosk i głowie pełnej czarów.

Cóż może odpowiedzieć? Właściwie nic, może tylko to wszystko zrobić. No i robi. Kocha, płodzi, zabija, boi się i nienawidzi, wie-rzy i wątpi, jest jak liść wiany zmiennym wiatrem, jak woda w stawie, która odbija tylko takie niebo, jakie nad nią przepływa. Jest namiętny — w zabijaniu, przyjaźni, zazdrości. Odbiera świat tylko zmysłami — dotykem, wzrokiem, rękami, ciałem, ręce ma podatne do wszystkiego — może nimi przyjąć poród i zabić człowieka. Zbierać te symboliczne Nowakowe jabłka i rzucać granaty. No i ma jeszcze myśli swoje. Ale nie są to myśli jasne, proste, konsekwentne. To nie inteligencja nim rządzi, nie celowość. Bohaterem tego spektaklu rządzi wyobraźnia, tkliwa, liryczna wyobraźnia. Naiwna wiara, naiwna nienawiść. Jest to umysłowość archaiczna, określona przez nakazy tradycji, przez przeczuć, pod-myśli, niejasne wizje, sny i zwidy. Jest to właściwie świat histerii. Nie — to nie tylko wytworne panny dostają histerii. To właśnie takie wiejskie

chłopaki są histerykami. Można zresztą nazwać to inaczej. W każdym razie jest to stan świadomości, w którym można równie poderżnąć gardło przyjacielowi, jak powiesić się z rozpacz, równie dobrze można być mordercą, jak świętym. I właśnie takie są granice skali, po której skacze świadomość bohatera tego spektaklu. Czy jest mordercą czy jest bohaterem? A któż to zbada! To nie są pojęcia z tego zakresu. Jakże można porządek uczucia mierzyć rozumem! Jakże można krytykować rozum przy pomocy uczucia! To stare, romantyczne rozdwojenie święci swoje tryumfy u Nowaka.

Tyle o motywach myślowych tego przedstawienia. A teraz spytajmy — czy ma ono rację bytu w naszej rzeczywistości! Tak! Ma rację bytu. Tylko nie zachwycajmy się tym, nie ciackajmy się z tym rajem-piekłem. To nie jest ładne, to nie jest do zabawy, to jest, proszę Państwa, ponure i groźne! I to w nas jest, właśnie ten irracjonalny pęd wyobraźni, który w wielu wypadkach zastępuje rozsądek, logikę, chłodne wyliczenie. To się podoba, bo to podobne do Słowackiego, do Mickiewicza. Ale tutaj to nie jest poezja. To psychoanaliza setek tysięcy

polskich żołnierzy-chłopów, którzy właśnie to mieli w środku przez całą wojnę i okupację, co ma w głowie bohater Nowaka, co Nowak pokazał na scenie, co opisał w powieści. To właśnie jest prawda o duszach tych ludzi. O ich emocjach, przeżyciach prawdziwych, o całym ich Kosmosie. Zasluga Nowaka jest, że pokazał — jak to naprawdę w tych chłopskich duszach jest, że wzbogacił ten świat o inne aspekty, poza hasłami i sloganami, które dopiero na ten cały diabelski młyn potem się nałożyły.

Jak pisałem — przedstawienie nie przylega do tych treści, jest poza nimi, scena albo razi nas dosłownością, albo prymitywnym wykładem; czy to wina teatru? Może ktoś potrafiłby zrobić jakieś dziwne widowisko na temat Nowaka, ale byłoby to zupełnie co innego niż to, co zobaczyliśmy w Nowej Hucie.

MACIEJ SZYBIST

Teatr Ludowy. Tadeusz Nowak. A jak królem, a jak katem bedziesz. Adapt. T. Nowak. Scenografia W. Wigura. Reż. M. Krygier.

Tadeusz Nowak
„A JAK KRÓLEM
A JAK KATEM
BĘDZIESZ”

Nie bardziej fałszywego, jak zaczął od porównań! Albowiem na scenie Teatru Ludowego w Nowej Hucie utwór Tadeusza Nowaka „A jak królem, a jak katem będziesz” z miejsca mógłby narzucać potrzebę niezawodnej metody porównawczej między powieścią a widowiskiem, ujętymi wspólnym tytułem. Potrzebę?

Czy w przypadku prapremiery nowohuckiej mamy istotnie do czynienia z powieścią na scenie? Przecież to własna adaptacja teatralna autora, czyli jakby odrębny utwór dramatyczny. Przypominający wprowadzie poprzez zdarzenia i osoby sztuki pierwowzór książkowy, ale jednak odbiegający — zarówno konstrukcją, jak i specyfiką gatunku literackiego — od dzieła przeznaczonego wyłącznie do czytania. Nowak stworzył po prostu w oparciu o wątki powieściowe samodzielny dramat. I ten właśnie dramat należy oceniać, powieść pozostawiając czytelnikom. Trzeba zatem przyjrzeć się temu co napisał autor *A jak królem, a jak katem będziesz* specjalnie dla teatru. Będzie to więc spojrzenie na scenę, a nie wścibianie nosa w karty książki. Nie — tyleż efektowne, co zawodne — pytanie, jak ten dramat wytrzymuje porównania z powieścią, lecz jaka to sztuka? I teatr. Teatr Nowaka. Bo o tym musi być mowa w odniesieniu do konkretnego zjawiska. Zjawiska z dziedziny dramaturgii.

Jakiż więc jest ów teatr Nowaka? Jest formą ballady scenicznej, z pogranicza uprawianych dotąd przez autora dwóch gatunków literatury: poezji i prozy. Co — może inaczej, ale wskazując na podobieństwa zwrotu ku pisarstwu scenicznemu — przypomina drogę Brylla: poszukiwań form współczesnego, a przecież mocno związanego z tradycją dramatu poetyckiego. Na tym jednak podobieństwa

Jerzy Bober

TEATR NOWAKA



Teatr Ludowy (Nowa Huta) — „A jak królem, a jak katem będziesz” T. Nowaka. Na rysunku (od góry) Stefan Mienicki (Pomyłony Józek), Zinaida Zagner (Hela), Edward Wnuk (Piotr).

Rys. B. Cudzych

TEATR

się kończą, choć obaj autorzy chętnie sięgają po ramy misteryjne, przypowieści z kręgu biblijnego i obrzędów ludowych. A nawet do wypróbowanego, dobrego stylu zabawy „teatru w teatrze”. Zabawa, zresztą, jest tylko rodzajem gry. Chwytem technicznym, formalnym. Gdyż, na ogół, smak tej zabawy bywa gorzki. I refleksyjny.

Ale zajmijmy się konkretnymi. Pierwszą próbą teatralną Nowaka. Powieściopisarza już znamy. Pozostał również i w prozie — poeta. Co nie oznacza, że ta proza jest pozorna. Jest po prostu oryginalna. Tak też przedstawia się nam Nowak-dramaturg. Twórca interesującego moralitetu scenicznego. Pomimo odwoływania się do starych, archaicznych form misteryjnych, mimo zasłon uszytych z materiału bajki poetyckiej — stwarza moralitet na wskroś współczesny. Pelen czystego tonu poetyckiego — przeplatany intermediami, okraszonymi ludowym (ale nie prymitywnym) humorem.

Nowak nie odkrywa tzw. nieznanych prawd. Przeciwnie, nawiązuje świadomie do prawd odwiecznych, na tle konfliktów jednostek ze zbiorowością. Sporów o wymiar odpowiedzialności. Ten problem przewija się przez sztukę Nowaka w różnych wariantach. W sferze przenośni i dosłowności. W psychologii głównego bohatera i w odczuciach jego otoczenia. Najbliższego oraz w środowisku wsi. Ale nie wieś odgrywa tu pierwszoplanową rolę, choć wydarzenia dramatyczne zostały zlokalizowane na terenie wiejskim i otrzymały oprawę niemal

folklorystyczną. Dramat *A jak królem, a jak katem będziesz* mógłby się rozgrywać wszędzie. Tyle, że właśnie jego sceneria ludowa pozwala w sposób bardziej kontrastowy zaprezentować najprostszą symbolikę szopki, przebierańców itp., których formy nie występują nigdzie już z taką siłą oddziaływania, jak w wiejskich obyczajach — sięgających najdawniejszych, także teatralnie, tradycji przenoszących nas w czasy swojskiej komedii *delikate* i scenek jarmarcznych. W czasy teatru misteryjnego, naiwnego — zarówno poprzez tragizm, jak i rubaszny humor. Gdzież bowiem, jak nie w wiejskich wyobrażeniach, można lepiej i czytelniej zainscenizować grę w szopkę, w której występują anioły i diabły, śmierć i rodzina niemal betlejemka? A z tych ram dopiero stworzyć ów drugi teatr, ludzki — aby tam dokonać konfrontacji postaw moralnych współczesnego świata. Tego świata, który tkwi jeszcze w przeszłości okupacyjnej, naznaczonej rozlewem krwi, wymierzaniem sprawiedliwości za narodowe winy w obliczu „być albo nie być”, gdzie wróg był nie tylko po drugiej stronie przysłowiowej barykady.

Bohater sztuki Nowaka, Piotr, nie może się uwolnić od zjaw okrutnej przeszłości. Ten młody chłopak, później ojciec — na widok nowego życia, któremu dał początek — doznaje szoku psychicznego. On, który zabijał — wszystko jedno, czy w imię Sprawy — ma kompleks nieczystych rąk. Tylko śmierć, symboliczny kat ginący pod własnym toporem, może go wyzwolić i otworzyć nowy rozdział życia. Rozdział „królewski”. Toteż Misterium Życia i Śmierci, wolności i niewoli wspomnień — staje się w dramacie Nowaka nie tylko retrospekcją dla oczyszczenia się z zarzutów, gdzie sędzia będzie podświadomym, a urojone winy przepadną jak zły sen — lecz także wspólnym sądem społecznym. Odejdziem wrażliwego, nieco bajkowego bohatera pozytywnego, czarowanego przez piekielne moce — od ponurej bajki. Bajki, którą dorośli przeżywają jak dzieci.

Przedstawienie w Nowej Hucie, reżyserowane przez Matyldę Krygier, można zaliczyć do najlepszych w tym sezonie, jeśli nie uznać za najlepsze. Utrzymane w tonie ballady, teatrzyku w teatrze, śpiewne i trochę rapsodyczne — przylegało dobrze do stylu pisarskiego Nowaka, do form i treści poetyckiego dramatu misteryjnego. Myślę, że wyobraźnia reżyserki wyczuła wyobraźnię autora sztuki. Był to teatr Nowaka, a nie uteatralizowana powieść. W scenografii Władysława Wigury nabrały metaforycznego znaczenia kształty jabłek — królewskich, katowskich, wymownych symboliką przypowieści. Nawet głowa Śmierci — głowa cłowna, pobielana „osikowa twarz” — przypominała wielkie jabłko. Czaszkę jabłka. Bardzo sugestywnym pomysłem był — jak zaduszkowe lampki — rząd świec odgraniczający proscenium od widowni. Powtarzane gaszenie świeczek, kolejno po śmierci ludzi winnych i niewinnych, dawało akcenty przywracania życia bohatera widowiska. Muzyka, oparta na motywach Kolbergowskich, *Jana Półki*, stwarzała klimat spektaklu, łączącego Naturę i Człowieka. W ich wzajemnym przenikaniu się, walce, grze, rozpacz, młot i pojednaniu.

Piotra grał Edward Wnuk. Z poetycką fantazją i zadumą. Jego Matką była Barbara Stęśłowicz. Wyraziste postacie stworzyli: Zdzisław Klucznik (Sołtys), Zinaida Zagner (Hela), Aleksander Bednarz (Stach), Leszek Świąg (Mojżesz), Freda Leniewicz (żona listonosza), Lech Bijald (Kusy), Stanisław Michno (Dziadek). Świetną partię pomyłonego Józka i Śmierci rozegrał Stefan Mienicki. W pozostałych rolach wystąpili: Jadwiga Ulatowska (Sołtysina), Janina Bocheńska (Matka Stacha), Maria Andruskiewicz (Marysia), Tytus Wilski (Policjant), Bronisław Cudzych (Listonosz), Janusz Szydłowski (Kapitan), Roman Marzec (Pawełek), Mieczysław Franaszek (Jędrus) i Maria Cichocka (Sasiadka). Najmniej zaufania do interpretacji roli budził Jan Krzywdziak (Proboszcz).

Układy choreograficzne przygotował Jacek Tomasiak.

Tadeusz Nowak
„A JAK KRÓLEM
A JAK KATEM
BĘDZIESZ”

TEATR

Warszawa, ul. Jakubowska 14

wydanie

16 - 30 - 11-73

»A jak królem, a jak katem będziesz«

Przeniesienie powieści Tadeusza Nowaka na scenę jest zadaniem trudnym. *A jak królem, a jak katem będziesz* ma skomplikowaną i wielowarstwową budowę, która zmusza teatr do dokonania zdecydowanego wyboru kształtu spektaklu zarówno od strony inscenizacyjnej jak interpretacyjnej. Jednocześnie dodatkową trudność stanowi język Nowaka, poetycka mowa nawiązująca do tradycji ludowej i języka biblijnego. W niej osadzony jest mocno ów poemat o życiu i śmierci, o wojennej miłości Piotra i Helki, miłości trudnej jak jej czas.

A jak królem, a jak katem będziesz wydaje się pasjonującym materiałem dla filmu, z jego swobodą narracji, przenikania planów, igrania z czasem. O tym, że przeniesienie powieści Nowaka do teatru jest możliwe, przekonał

nas przed dwoma laty Kazimierz Borowiec swoim znakomitym monodramem. Ale był to teatr jednego aktora, kameralny i ściszony z natury rzeczy, skupiony przede wszystkim na słowie, które ujawniło całą swoją urodę i niepowtarzalność.

Próbie dużej sceny powieść przeszła dopiero w tym roku. Matylda Krygier wyreżyserowała *A jak królem...* w nowohuckim Teatrze Ludowym*. Niewątpliwym handicapem i zarazem atutem tego przedsięwzięcia jest to, że opiera się ono na adaptacji

* Teatr Ludowy w Nowej Hucie: *A JAK KRÓLEM, A JAK KATEM BĘDZIESZ* Tadeusza Nowaka. Reżyseria: Matylda Krygier, scenografia: Władysław Wigura (fot. Wojciech Plewiński)

dokonanej w ścisłej współpracy z samym autorem. Płodnym i niejednokrotnie szczęśliwym dla spektaklu pomysłem okazało się nawiązanie do tradycji misteryjnego teatru ludowego. Do powieści, obywatelskiej prawie bez dialogów, Tadeusz Nowak dopisał misterium, które włączono w akcję sceniczną dramatu. Jest ono główną osią kompozycyjną spektaklu.

Opowieść o Piotrze-królu przedstawiającym się na naszych oczach w kata i wykonującego wojenne wyroki rozgrywa się w scenerii i rekwizytach zaczerpniętych z ludowych misteriów. Przez drewniany podest sceniczny przesuwają się postacie jakby z jasełkowych naiwnych wyobrażeń, ze wszystkimi charakteryzującymi je atrybutami — pozłociętą koroną, anielskimi skrzydłami,

czy purpurowym płaszczem królewskim. Ta propozycja teatralna pozostaje w zgodzie z klimatem powieści, wyrasta właśnie z samego jej rdzenia, z całej sfery obrzędowo-obyczajowej, tak istotnej w tym utworze. Ale jest w niej pewne niebezpieczeństwo, które zresztą daje o sobie znać w spektaklu.

Aby postacie zachowały siłę tragicznych konfliktów i namiętności, nie mogą być tylko jasełkowymi, a więc schematycznymi z założenia figurkami. Albo mogą być, lecz pod jednym warunkiem — że przezwyciężą je znakomite aktorstwo, wydobywające nowe możliwości, przełamujące schemat. W wypadku nowohuckiego spektaklu granice narzucone ową jasełkowo-misteryjną konwencją okazywały się czasami zbyt wąskie dla potężnego dramatyzmu spraw założonych w tekście. I tak, problem winy i kary, obsesji psychicznej człowieka, który niczym

miecz w ręku Boga zabija wykonując wojenne wyroki, zacieirał się w niektórych scenach.

Jeden z najbardziej wstrząsających w adaptacji momentów — ślub Heli i Piotra, opętanego obsesją śmierci — umknął przez komediową wręcz i niezamierzenie parodystyczną postać księdza. Rytualny obrzęd okupienia i odpuszczenia winy krwi, zamykający spektakl, przytłumiły wesołe pohulanki i muzyka niczym w *Na szkle malowane*. Zaznaczyła się w przedstawieniu rysa wynikła z pokusy umuzyycznienia i utanecznienia zespołu, niestety z małą satysfakcją dla widzów, a szkoda dla całości.

Jest jednak w przedstawieniu nowohuckim duża dawka niekłamanej poezji i klimatu utworu Nowaka. Są sceny znakomite, jak rozmodlony lament kobiet oplakujących powołanych do wojska mężczyzn czy obrzędowe wyprawianie Piotra na wojnę przez jego matkę, Edward Wnuk, który dobrze zapisał się w ubiegłych sezonach na scenie teatru olsztyńskiego, potwierdził swój talent w Nowej Hucie. Chociaż nie wydaje się specjalnie predysponowany do tego typu roli, nadaje postaci Piotra życie i barwność — z rozhukanego niby młodego żrebaka i cieszącego się światem wiejskiego zawadiaki przekształca się w walczącego z poczuciem winy dojrzałego mężczyznę. Partneruje mu jako Helena — wierny cień królewskiej i katowskiej doli — pełna ciepła i wrażliwości Zinaida Zagner. Oboje przekraczają właśnie owe wąskie ramy figurek z ludowych misteriów, które dla innych aktorów stały się źródłem kłopotów i ograniczeń.

W repertuarze Teatru Ludowego przewidziana jest w tym sezonie prapremiera pisanej specjalnie dla tej sceny nowej sztuki Tadeusza Nowaka pt. *Las*. Współpracy tak ciekawie rozpoczętej można tylko przyklasnąć. Na jej dalsze wyniki trzeba jeszcze poczekać, ale już teraz z nadzieją witamy Tadeusza Nowaka na scenie nie tylko jako prozaika, lecz i dramaturga.

BARBARA OSTERLOFF

T. Ludowy w Nowej Hucie: »A jak królem, a jak katem będziesz« Tadeusza Nowaka. Na pierwszym planie Zinaida Zagner (Hela)

